

Wiersz
„Horrorek państwowy nr 3”
Ania Juryta



Ośrodek Szkolenia Kierowców "Auto-Stop"

50-382 Wrocław
ul. Szczytnicka 45

tel./fax (071) 322-13-59

Nie wiem zupełnie jak to się stało,
że w końcu zdać mi się to udało...

Wszystko zaczęło się standardowo:
Samo południe – plac manewrowy...
Słońce jak zwykle zaciekle praży,
o zimnej wiacie każdy z nas marzy...

Wcześniej dwa razy już tutaj byłam
i ten cholerny plac zaliczyłam...
Czemu nie przyszło komuś do głowy,
by raz starczyło zdać „manewrowy”?! –

Takie kursantów wszystkich jest zdanie –
pomyślcie o tym Panowie, Panie,
którzy codziennie w tym wielkim tłumie
musicie sprawdzić – ile kto umie...

W literaturze o prawie jazdy
może wyczytać to sobie każdy:
Egzaminator to także człowiek!
Choć mnie oblali – słowa nie powiem...

No, może troszkę się pośpieszyli
z tym hamowaniem... Lecz byli mili!

Każdy egzamin – wydatek spory,
więc już nie marzą mi się „Horror”...
Coś z happy endem pisać bym chciała,
więc dopomóżcie, bym w końcu zdała!

Ale z tematu trochę zboczyłam...

Dziś po raz trzeci „plac” zaliczyłam!
Potem, już z wiaty, obserwowałam,
jak wiele osób to oblewało...

Znów byłam trzecia, nerwy te same,
co druga panda i ktoś oblany...
W szczęśliwe liczby po cichu wierzę –
moja ma numer dwadzieścia jeden...

Po wpół do trzeciej mój czas przypada...
Na drżących nogach do auta wsiadam...
Tu prezentacja – film i kamera –
stres nie odpuszcza – jasna cholera!

Z drogi wewnętrznej muszę wyjechać,
by źle coś zrobić – trzeba mieć pecha...
Skrećcam na lewo, gdzie rowerzysta,
właśnie z tej drogi „musi” korzystać!(?)

Ci rowerzyści, prawdziwa zmora!
Mamy ich mijać metr, lub półtora...
A jeśli jedzie coś z naprzeciwka,
zwolnić..., a wolę na „gaz” przyciskać...

Ja miałam szczęście ...chłopisko miało,
że go w tych nerwach nie rozjechałam...
Dalej spokojnie, trzydzieści – strefa,
muszę pilnować, by wolniej jechać.

A tam, gdzie mogę więcej przycisnąć ,
zdarzyło mi się na chwilę przysnąć...
Egzaminator – chłopaczek miły
widzi, że nerwy mnie nie puściły.

Pyta mnie – Ile pani tu może?
Mogę pięćdziesiąt, wiem to mój Boże...
Dobrze, że pusto na drodze było,
wrzuciłam „trójkę” i przyspieszyłam...

Mam wykorzystać do zawrócenia
pierwszą okazję, a więc pas zmieniam.
Trochę za bardzo się rozpędziłam,
miałam zawrócić, a przegapiłam...

Jedziemy dalej, na prawo skrećcam,
chyba przestały już drżeć mi ręce.
Znowu trzydzieści mam na tablicy,
czas, który minął po cichu liczę...

W strefie zawracam z użyciem bramy,
myślę jak kręcić... i wyjeżdżamy...
Zaraz parkować pewnie mi każe –
o „równoległym” jak zwykle marzę...

Pan Krzysio wierszy moich nie czytał,
jak chcę parkować – wcale nie pyta...
Wskazuje miejsce, gdzie mam parkować...
Cóż, prostopadle! Muszę próbować...

Wrzucam jedynkę, wjeżdżam powoli
i prostopadle, równiutko stoję!
Przy wyjeżdżaniu też szczęście miałam,
bo z żadnej strony nic nie jechało!

Jedziemy dalej, przy Buforowej
znane przejazdy są kolejowe...
Znak stopu dobrze już rozpoznaję,
przy każdym tak, jak należy staję...

Potem na Bardzkiej jest skrzyżowanie,
na którym znowu mam zawracanie...
Pamiętam dobrze słowa Grzegorza:
„Przy Mc Donaldzie zawracać można!”

I żółte światło widzę z daleka,
dobrze się składa, mogę poczekać –
odpoczną nogi, odpoczną rękę,
przyjrzę się miejscu, w którym zakrecę...

Ruszam spokojnie, zawracam pięknie,
patrzę na zegar – serce mi mięknie...
bo oto mija czterdzieści minut...
Czyżby się kończył czas egzaminu?!

Znanej ulicy nie rozpoznaję...
To już Ziębicka?! Przed WORDem staję...
Tu znak – „kontrola” – trzeba zaczekać ...
Pan Krzysztof każe na parking wjechać!

Światła, stacyjka, luz i hamulec,

cisza i spokój przemiły czuję...
Teraz, gdy nic już stać się nie może –
słyszę, że ZDAŁAM! DZIĘKI CI BOŻE!

Ania Juryta

Wrocław, 28 czerwca 2008 r.